

Wyznanie i perswazja w Spowiedzi politycznej... Józefa Kossakowskiego

Marcin Kuźma

Marcin Kuźma

Wyznanie i perswazja w *Spowiedzi politycznej...* Józefa Kossakowskiego

1. Problemy ze źródłami

Jednym z pism z listy utworów politycznych Józefa Kossakowskiego ułożonej przez Władysława Smoleńskiego jest *Spowiedź polityczna albo wyznanie polityczne przekonania*. Według badacza miała ona zostać wydana w Grodnie w roku 1792. Smoleński jednak nie podaje informacji, gdzie ów druk miałby się znajdować, można więc mieć wątpliwości co do tego, czy badacz go widział.

Również Estreicher w tym wypadku nie okazuje się pomocny. W haśle dotyczącym Józefa Kossakowskiego¹ nie znalazła się najmniejsza informacja o takim druku, dopiero w wydanym w 1913 roku dodatku do tomu 25 wspomina się o *Spowiedzi politycznej*², ale powołując się na pracę Smoleńskiego. Informacja została więc wprowadzona mechanicznie.

Przed badaczem pojawia się zatem istotna kwestia: czy druk istniał, a jeśli nie, to w jaki sposób informacja o jego istnieniu powstała?

Osobiście nie jestem w stanie dać jednoznacznej odpowiedzi na pierwszą część zagadki, faktem jednak jest, że w interesującym czasie w Grodnie rzeczywiście działała drukarnia królewska, którą targowiczanie mogli łatwo wykorzystać do tłoczenia swych pism³ — niemniej jest to tylko możliwość, gdyż nie udało mi się znaleźć informacji pewnych na ten temat.

Co do drugiej części, to odpowiedź wydaje się prostsza: jedyny znany przekaz utworu pochodzący z „Korespondenta Warszawskiego” posiada dopisek redakcji, rozpoczynający się od

¹ Zob. K. Estreicher, *Bibliografia polska*, t. 20, Kraków 1905.

² Zob. *ibidem*, t. 25, Kraków 1913.

³ Zob. *Drukarze dawnej Polski od XI do XIII wieku*, zesz. 5: *Wielkie Księstwo Litewskie*, opr. A. Kawecka-Gryczowa, K. Korotajowa, W. Krajewski, Wrocław-Kraków 1959.

słów: „Z Grodna drukowane pismo dostało mi się”⁴. Ta informacja mogła zmylić Smoleńskiego i zasugerować, że pismo wyszło właśnie tam, oraz — ciągnąc dalej rozumowanie — że w ogóle było rozpowszechniane. Zauważmy jednak, że redaktor wspomina tylko, iż pismo zostało z Grodna dostarczone, a nie że zostało tam wydrukowane czy było stamtąd rozprowadzane.

Sam Smoleński, jak już wspominałem wyżej, prawdopodobnie nie korzystał z druku, a tekst znał właśnie z „Korespondenta Warszawskiego”; wniosek taki można postawić, analizując informacje zawarte w przypisach jego pracy. Badacz podaje tam dokładny adres tekstu w gazecie, natomiast nie podaje informacji o umiejscowieniu ewentualnego druku. Jedyne wytłumaczenie, jakie można znaleźć, to takie, iż Smoleński znalazł w rękopisie Kras. 4044 dołączony fragment gazety, co przecież nie było zjawiskiem niecodziennym w drugiej połowie XVIII wieku, albo też znajdował się tam odpis utworu z zaznaczeniem, skąd ów pochodzi. Wyjaśnienie to wydaje mi się najbardziej prawdopodobne, gdyż mimo usilnych poszukiwań w bibliotekach polskich nie udało mi się znaleźć egzemplarza druku Spowiedzi...

2. Autorstwo

Nie mamy żadnych dokumentów poświadczających autorstwo Kossakowskiego, a wszystko, na czym się opieramy, to autorytet Władysława Smoleńskiego. Nie możemy nawet dokładnie zweryfikować wartości dokumentów, z których badacz korzystał, zostały one bowiem zniszczone przez Niemców po Powstaniu Warszawskim. W tej sytuacji można tylko próbować ustalić w tekście te elementy, które są charakterystyczne dla pisarstwa księdza biskupa. Zaczniemy zatem od wstępu.

Już tu widzimy, iż nasza hipoteza nie była całkiem bezzasadna. Narrator utworu zaczyna opowiadanie od przedstawienia swojej pozycji w hierarchii społecznej Rzeczypospolitej: jest to jakiś niezbyt zamożny szlachcic, ze względów finansowych wykształcenie uzyskał w kraju, odebrał je jednak od ludzi godnych i szlachetnych, którzy kładli większy nacisk na kształtowanie cech osobowości niż na samą wiedzę⁵. Konstrukcja bardzo przypomina tytułowego bohatera pierwszej powieści Kossakowskiego *Książę Pleban*⁶.

Ten typ bohatera bardzo często pojawia się u Kossakowskiego, i jest stosowany w wielu innych przypadkach. Na przykład jeśli powieściowi bohaterowie Ignacego Krasickiego wspominają swoje dzieciństwo i wychowanie, to wspominki owe są podporządkowane przede wszystkim funkcji edukacyjnej.

W dalszym ciągu przedstawiania się narratora możemy w jego słowach dostrzec ślad pióra biskupa inflanckiego:

⁴ „Korespondent Warszawski” 1792 nr 82, s. 786.

⁵ Zob. *ibidem*.

⁶ Zob. J. Kossakowski. *Książę Pleban*, Warszawa 1786, s. 80.

Nie byłem nigdy z poczetu tych, którzy dla rangi, prelatury, urzędu albo pensyi zdanie swoje kierowali [...] ⁷.

Mimo wcześniejszych już deklaracji o swej poczciwości, narrator chce jeszcze mocniej zaznaczyć swą prawdomówność, co ma być praktyczną realizacją deklarowanej „cnotliwości”. Owo podkreślanie konieczności praktycznej realizacji cnoty to stały element w twórczości biskupa inflanckiego.

Podobieństwo kreacji głównego bohatera *Spowiedzi...* do bohaterów powieści Kossakowskiego nie ogranicza się tylko do budowy jego postaci i kształtu cech osobowościowych. Równie duże jest ono na płaszczyźnie konstruowania ich losów literackich. Bohater *Księdza Plebana i Obywatela* pojawia się na planie każdej z powieści jako jednostka niedojrzała, jeszcze nie do końca ukształtowana, ale pełna zapału i chęci czynienia dobra. Podobnie jest w *Spowiedzi...*

Zdawać by się zatem mogło, że posiadamy tylko argumenty za hipotezą o autorstwie Kossakowskiego i kwestia ta może być uważana za zamkniętą, przynajmniej do czasu pojawienia się nieznanych dokumentów. Tak jednak nie jest.

Wątpliwości pojawiają się, kiedy czytamy list narratora, w którym ten zwierza się ze swoich obiekcji co do ustaleń konstytucji odnośnie praw mieszczan⁸. Równie dziwna wydaje się krytyka postanowień dotyczących chłopów, kiedy przypomnimy sobie, jak bardzo Kossakowski krytykował w swoich powieściach stosunki między szlachtą i włościanami. Czy w tym okresie Kossakowski–polityk przeważał Kossakowskiego–moralistę? Tego się nie dowiemy, możemy jednak przypuszczać, że ówczesny interes polityczny konfederacji targowickiej wymagał od jej uczestników całkowitego potępienia dzieła Sejmu Wielkiego i negacji wszelkich jego postanowień, Kossakowski nie mógł być wyjątkiem.

3. Spowiedź jako forma ekspresji literackiej

Zaliczenie utworu Kossakowskiego do opisanych w encyklopediach gatunków literackich jest dosyć trudne. W żadnym ze słowników literackich nie znajdziemy gatunku literackiego o nazwie „spowiedź”, dlatego jako punkt wyjścia do tych rozważań niech posłuży nam „wyznanie”. Wybór ten można uzasadnić względami semantycznymi: w języku teologicznym zamiast określenia „spowiedź” używa się bardziej precyzyjnego terminu „wyznanie win”, a w języku rosyjskim termin *узнaнeдe* odnosi się zarówno do „wyznania” jako gatunku⁹, jak i do spowiedzi. Jak zatem widać, oba terminy mają pewien wspólny rdzeń semantyczny, oznaczający analizę własnego postępowania oraz moralną lub religijną ocenę owych działań. Owo ogólne znaczenie znajduje również swoje odbicie w najbardziej interesujących nas w tym miejscu terminach: „spowiedź” i „wyznanie”.

⁷ „Korespondent Warszawski” 1792 nr 82, s. 786.

⁸ *Ibidem*, s. 788.

⁹ Zob. hasło *Wyznanie* w: *Słownik terminów literackich*, red. J. Sławiński, Wrocław 1998.

Zacznijmy od terminu literackiego, czyli od „wyznania”. Według wspomianej tu już definicji Michała Głowińskiego można wyróżnić przynajmniej dwa główne nurty w ramach tegoż gatunku: pierwszy, zapoczątkowany *Wyznaniami* św. Augustyna, ma opowiadać o kontemplacji prowadzącej ku duchowemu dojrzewaniu, drugi, związany z Janem Jakubem Rousseau, kładzie nacisk na opis przeżyć wewnętrznych. Łączy je, zdaniem badacza, analityczny stosunek do świata i programowa szczerłość. Mogę dodać, że dzieli sposób podejścia do przeżyć: u Augustyna jest to kontemplacja, która ma prowadzić ku doskonałości, natomiast Rousseau bardziej skupia się na samym relacjonowaniu. Skrótowno można to zjawisko opisać przy pomocy opozycji: aktywizm — pasywizm. Owa aktywna postawa jest charakterystyczna dla katolickiego sakramentu pokuty, którego spowiedź jest częścią¹⁰. Cały sakrament pokuty wymaga bowiem od penitenta aktywnego stosunku do własnego życia wewnętrznego, analiza ma służyć lokalizacji zła, określeniu jego przyczyn i wypracowaniu mechanizmów mających zapobiec ponownemu wstąpieniu na drogę grzechu. Pierwszym dwu celom odpowiadają kolejne etapy sakramentu: rachunek sumienia i żal za grzechy, trzeciemu — postanowienie poprawy. Natomiast sam akt spowiedzi jest już werbalizacją wyników owego procesu¹¹ i widomyim znakiem pojednania z Kościołem¹². Podobnie też wygląda ten proces na kartach Augustynowego dzieła, będącego w gruncie rzeczy spowiedzią autora. Podobną spowiedź odbywa przed czytelnikami narrator utworu Kossakowskiego.

Warto w tym miejscu przypomnieć, iż tradycja pisania o polityce językiem teologii moralnej miała już wówczas swoją długą i bogatą tradycję. Najlepszym tego przykładem choćby słynne *Kazania sejmowe* Piotra Skargi, tak chętnie czytane w dobie upadku. Najbliższy ideowo utworowi Kossakowskiego wydaje się inny traktat tegoż nurtu, a mianowicie *Skrupuł bez skrupułu w Polsce, albo Oświecenie grzechów narodowi naszemu polskiemu zwyczajniejszych, a za grzechy niemianych...* Jana Stanisława Jabłonowskiego. W dziełku owym, wydanym w roku 1730 we Lwowie, możemy znaleźć kilka charakterystycznych stwierdzeń, które wskazują, iż w kulturze staropolskiej przewinienia przeciw krajowi były uważane nie tylko za przekroczenie zasad współżycia społecznego, ale także za przestąpienie praw bożych. Jabłonowski wspomina o tym w następujących słowach:

Konkludując tedy, że nowin fałszywych rozsiewanie, ile podczas rewolucyi i scysyi wewnętrznej, jest grzech i duchowny, i statyczny [polityczny — M. J. K.]. A żem go i ja sam praktykowałem, żałuję za to po katolicku¹³.

¹⁰ W języku powszechnym słowo „spowiedź” funkcjonuje jako *pars pro toto* terminu „sakrament pokuty”. W niniejszej pracy oznacza część tego sakramentu polegającą na wyznaniu grzechów lub formę literacką.

¹¹ Według kanonów Kościoła Katolickiego uwięzieniem sakramentu pokuty jest ostatni, niewspomniany tu etap, czyli zadośćuczynienie Bogu i bliźniemu. Ze względu jednak na jego niewerbalny charakter nie będę się nim zajmować.

¹² Zob. *Katechizm Kościoła Katolickiego*, Poznań 2002, kanon 1444 art. 4.

¹³ [J. S. Jabłonowski], *Skrupuł bez skrupułu w Polsce, albo Oświecenie grzechów narodowi naszemu polskiemu zwyczajniejszych, a za grzechy niemianych*, wyd. K. J. Turowski. Kraków 1858, s. 9.

Podobnie co do materii politycznej zabierają głos osiemnastowieczni teologowie moralni; pisze o tym ojciec Andrzej Derdziuk:

W pierwszych etapach rozwoju tej refleksji [o grzechu — M. J. K.] ujmowano grzech jako sprzeciwianie się cnocie. W okresie późniejszym zaczęto traktować go jako złamanie prawa, co spowodowało przesunięcie na płaszczyznę legalistyczną. W osiemnastym wieku korzystano z obu ujęć¹⁴.

Sama struktura utworu jest ściśle powiązana z kolejnymi etapami sakramentu pokuty, który, jak wcześniej wspominałem, składa się z: rachunku sumienia, żalu za grzechy, mocnego postanowienia poprawy, szczerzej spowiedzi i zadośćuczynienia. Czytelnik nie ma bezpośredniego wglądu w procesy duchowe narratora, może jednak obcować z jego wyznaniem, efektem podjętego trudu samoanalizy i samooceny. Stoi więc z narratorem na samym końcu podjętej przezeń drogi i ma szansę poznać jego relację, relację, która, z definicji spowiedzi, musi być szczerą¹⁵. Podobne zdanie odnośnie literackich wyznań mają teoretycy literatury. Edward Kasperski pisze, iż

niewiele form wypowiedzi przywiązuje tak wielką wagę do budzącego zaufanie podmiotu mówiącego¹⁶.

W tym miejscu warto zająć się kwestią, która nie została wypowiedziana do końca, a która pojawiała się między wierszami. Chodzi mi o to, czy w ogóle można pojmować *Spowiedź polityczną* jako utwór biograficzny lub autobiograficzny? Według klasycznej definicji podanej przez Janusza Sławińskiego, gatunki, które można nazwać biograficznymi lub autobiograficznymi, muszą swą tematykę opierać na kolejach życia „jakiejś osoby” (w przypadku autobiografii jest to sam autor)¹⁷. Rodzi się jednak wątpliwość: a jeśli osoba, której dzieje opisuje autor, jest plodem jego umysłu, choć zdarzenia, które opisuje, faktycznie miały miejsce? Czy dalej jest to biografia, czy raczej fikcja? Oczywiście, najłatwiej w takim wypadku powiedzieć, że mamy do czynienia z *porte-parole* autora. Zastanówmy się zatem, czy *Spowiedź*... mogła być uważana przez osiemnastowiecznego czytelnika za utwór wyrażający poglądy typowego przedstawiciela stanu szlacheckiego i na ile ów autobiografizm mógł doń przemawiać?

Cechą charakterystyczną ówczesnej świadomości politycznej było przekonanie, iż radzenie o dobru Ojczyzny jest nie tylko przywilejem, ale wręcz obowiązkiem każdego członka narodu. Stąd taki wylew literatury publicystycznej, wszelkiej maści „uwag”, „myśli” czy „rozważań”, gdzie autorzy przedstawiali swe koncepcje dotyczące poprawy sytuacji kraju bądź obala-

¹⁴ A. Derdziuk, *Grzech w XI-III wieku*, Lublin 1996, s. 29.

¹⁵ Zgodnie z ówczesną myślą teologiczną św. Alfonsa Liguori (*Przewodnik spowiednika*) i Pawła Segneri (*Nauka o dobrej spowiedzi*), zamierzony brak szczerości podczas spowiedzi powoduje unieważnienie całego sakramentu pokuty.

¹⁶ E. Kasperski, *Autobiografia. Sytuacja i wyznaczniki formy*, w: *Autobiografizm — formy, przemiany, znaczenia*, red. H. Gosk, A. Zieniewicz, Warszawa 2001, s. 27.

¹⁷ Zob. hasła *Autobiografia* i *Biografia* w: *Słownik terminów literackich*, op. cit.

li koncepcje strony przeciwnej. Działanie te podejmowane były w większości przypadków anonimowo, co łatwo można wytłumaczyć względami taktycznymi. Mało znaczące nazwisko autora mogło odstręczyć potencjalnych czytelników, a dobrze znane wzbudzić niechęć do zapoznania się z dziełem zwolenników drugiej strony. W efekcie większość pism wychodziła anonimowo, a co za tym idzie, była czytana bez wstępnych uprzedzeń. Wymuszona anonimowość spowodowała konieczność każdorazowego tworzenia takiego narratora, który z jednej strony stanowiłby przezroczyste tło dla głoszonych poglądów, a z drugiej był zakotwiczony w rzeczywistości, żeby te poglądy nie wydawały się zawieszane w próżni. Nic więc dziwnego, że autorzy przydawali swym narratorom cechy możliwie najogólniejsze. Stąd wysyp literackich „zwykłych obywateli”, „pewnych obywateli”, „obserwatorów ze wsi” itp. W społeczeństwie szlacheckim, ciągle jeszcze żyjącym fikcją równości stanowej, tego typu kreacje bardzo dobrze się sprawdzały i były powszechnie akceptowane, gdyż wpisywały się w schemat „równego mówiącego do równych”. Jednocześnie jednak wszyscy wiedzieli, iż prawdziwym autorem jest ktoś zaangażowany politycznie (lub ktoś przezeń wynajęty), a zatem z pewnością osoba stojąca w hierarchii społecznej znacznie wyżej niż literacki narrator, który jest tylko parawanem dla autora. Ogólnie zatem możemy stwierdzić, że istniało podówczas przekonanie, iż publicystyka sejmowa jest wyrazem własnych przemyśleń autora, który dla ich wyrażenia tworzy swojego literackiego *porte-parole*.

Podobnie zatem musiało być i ze *Spowiedzią*... , stąd też możemy chyba stwierdzić, iż dla ówczesnego czytelnika mógł mieć on wartość *quasi*-autobiograficzną. Oczywiście nie oznaczało to, iż czytelnik nie mógł zakwalifikować utworu jako dzieła „partyzantstwa moskiewskiego”, jak najbardziej miał prawo tak uczynić, nie mógł jednak zaprzeczyć (i my chyba też nie jesteśmy w stanie tego zrobić) szczerości owej „spowiedzi”.

Warto jeszcze przywołać jedną cechę utworów o charakterze biograficznym, której autor hasła w słowniku nie uwzględnił — jest nią funkcja parenetyczna. Dziś może dużo słabiej obecna (co może tłumaczyć jej brak w słowniku), ale bardzo ważna w literaturze staropolskiej i oświeceniowej. Z tego typu parenetyczną *quasi*-biografią mamy do czynienia w literaturze stanisławowskiej dość często. Wystarczy wspomnieć powieści Ignacego Krasickiego czy chociażby samego Kossakowskiego. Różnica między twórczością powieściową i polityczną biskupa inflanckiego w tej kwestii jest zasadnicza, jeśli chodzi o konstrukcję głównego bohatera, jednak ze względu na cel nie zachodzą między obiema dziedzinami większe rozbieżności.

W wypadku powieści główny bohater ma być wzorem, postacią dającą przykład właściwego postępowania, a jednocześnie musi posiadać jakieś drobne wady, które czynią go w oczach czytelnika bliższym, bardziej ludzkim. W przypadku Kossakowskiego jego Książd Pleban i Obywatel jako bohaterowie spełniają te wymogi — ich postępowanie i ideały mogą budzić tylko podziw, ale jednocześnie mają swoje drobne, ludzkie ułomności. Taki model bohatera bardzo dobrze pasował do utworów, które posiadały program pozytywny, bohater bowiem wpisywał się w *decorum* tego typu twórczości.

W podobny sposób w *decorum* musiały się wpisywać postacie utworów negatywnych, takich, których postawy i poglądy zwalczano. Ich zasadą konstrukcyjną jest bowiem obnażanie podłości i niskich pobudek przeciwnika. Naturalnie więc do roli demaskatora najlepiej nadaje się były adherent owych „ciemnych sił”: „skruszony grzesznik” czy „dobry lotr”, wyznający swe winy, a jednocześnie obnażający działania dotychczasowych współników. Z teologicznego punktu widzenia tego typu działanie jest jak najbardziej uzasadnione. Grzesznicy obciążeni wyjątkowo ciężkimi przewinami lub też takimi, które godzą w całą wspólnotę, byli obligowani przez swych spowiedników do publicznego wyznania grzechów i takiej samej pokuty. Miało to na celu ostrzeżenie pozostałych wiernych przed wpadnięciem w podobną pułapkę.

Narrator utworu Kossakowskiego jest właśnie takim „grzesznikiem” — politycznym i moralnym. Spowiedź zaś jest nie tylko demaskacją, ale także moralną oceną zwolenników konstytucji majowej. Akt ten bowiem w oczach narratora nie jest jedynie aktem prawnym, ale przez swoje skutki ma także wymiar duchowy. Pisze o tym Andrzej Derdziuk:

Moralisci polscy XVIII wieku ujmowali grzech najczęściej w tym wymiarze jako przestąpienie prawa Bożego. Powołując się na św. Augustyna i Tomasza stwierdzali, że chodzi tu o prawo wieczne, lecz także rozumieli przez nie prawo naturalne i prawo ludzkie, gdyż — jak przypomina Meress w swoim *Breviarium* — wszelka władza pochodzi od Boga i kto się władzy opiera, Bogu się opiera¹⁸.

Z tego punktu widzenia użyte w tytule słowo „spowiedź” ma nie tylko znaczenie przenośne, ale także odwołuje się do swojego podstawowego, teologicznego znaczenia¹⁹.

Według nauki Kościoła katolickiego grzech jest świadomym i dobrowolnym odstąpieniem od Bożych przykazań. Każde takie przekroczenie wymaga od grzesznika ponownego pojednania z Chrystusem w sakramencie pokuty. Sakrament ów jest związany ściśle z tajemnicą spowiedzi, jednak w uzasadnionych przypadkach Kościół — jak wspomniano — może zobowiązać penitenta do odbycia pokuty publicznej. Do tej właśnie praktyki odwołał się Kossakowski, konstruując swój utwór.

W tym jednak wypadku owo „publiczne wyznanie” nie jest pokutą zadaną przez jakąś wyższą instancję, ale efektem własnej analizy narratora. Wynika to ze specyficznej jego pozycji. O ile bowiem w tradycyjnej spowiedzi mamy penitenta i spowiednika, będącego pośrednikiem, o tyle tutaj penitent i spowiednik to jedna i ta sama osoba. Łatwo to zauważyć, jeśli przeanalizujemy przymioty, jakie zdaniem teologów winny cechować uczestników sakramentu i porównamy je z kreacją narratora.

¹⁸ A. Derdziuk, *Grzech w XVIII wieku*, op. cit., s. 110.

¹⁹ Według *Słownika języka polskiego* S. B. Lindego (t. 5, Lwów 1854) forma „spowiedź” ma znaczenie wyłącznie teologiczne, tzn. odnoszące się do sakramentu pokuty („Spowiedź jest grzechów naszych zalobliwe przed Bogiem wyznanie i pokorne odpuszczenia ich żądanie”).

Według św. Alfonsa Liguori, patrona i opiekuna spowiedników, każdy spowiednik winien być jednocześnie: ojcem, lekarzem, nauczycielem i sędzią²⁰. Każda z tych funkcji pełni, jego zdaniem, olbrzymią rolę we właściwym odbyciu spowiedzi i przygotowania penitenta do wypełnienia pokuty.

Rolą spowiednika–ojca ma być uświadomienie przystępującemu do spowiedzi przedstawienie duchowych i fizycznych zniszczeń spowodowanych popełnionymi grzechami. Jednocześnie jednak winien on przedstawić nieskończoną Boską łaskę i dobroć²¹. W ten sposób w penitencji ma się pojawić odraza do zła, połączona z uwielbieniem wobec wielkości i miłości Boga. Oba te uczucia, zdaniem św. Alfonsa, są podstawą do tego, aby wzmocnić penitenta w mocnym postanowieniu poprawy.

Według tego samego wzoru postępuje Kossakowski, tylko że w *Spowiedzi...* grzech zostaje zastąpiony przez konstytucję i jej zwolenników, a uczucie do Boga zamienione zostało na miłość Ojczyzny, utożsamianą z dawnym porządkiem. Obrońcami tychże wartości mają być, według biskupa, „mężowie składający Konfederacją terazniejszą”. Co ciekawe, podstawową strategią ataku nie jest kwestionowanie samych ustaleń ustawy majowej, ale podkreślanie niezgodnego z prawem sposobu jej uchwalenia oraz zgubnych skutków wprowadzenia. Oznacza to, iż Kossakowski nie chciał przedstawiać konstytucji jako zła samego w sobie. Narażałby się bowiem w ten sposób na rozmycie wyrazistości swego utworu i pogrążenie się w typowej ówczesnej publicystyce politycznej. To z kolei nie dość, że odarłoby *Spowiedź...* z jej *quasi*–moralnej warstwy, to jeszcze otworzyłoby możliwość dyskusji z tezami weni zawartymi. Akt ten ostatecznie rozbijałby zamierzenie Kossakowskiego, którym było napisanie dzieła, jakbyśmy dzisiaj powiedzieli, niefalsyfikowalnego.

Cechę tę można bardzo łatwo zauważyć na podstawie materiału zawartego w samym tekście — poczynając od ukształtowania narratora jako tego, któremu nie sposób nie zaufać, jednego z tych, którzy kochają Rzeczpospolitą nie dla urzędów i zysków²², a kończąc na przywoływanych w tekście faktach politycznych, których prawdziwości nie można zaprzeczyć. Dyskusja nad zasadnością przyjęcia w konstytucji konkretnych ustaleń tylko by niszczyła ową misterną konstrukcję, wprowadzając element dysonansowy, nie licujący z terminem „spowiedź”.

Spowiednik–lekarz ma za zadanie pomóc w poznaniu przyczyny, źródeł i przebiegu „choroby duchowej”, a przez to moralnie „oświecić” penitenta. Funkcja ta, zdaniem św. Alfonsa, łączy się z czymś, co dziś nazwalibyśmy profilaktyką, czyli przez dokładne badanie duchowe ma zlokalizować potencjalnie niebezpieczne upodobania czy zachowania i przestrzec przed nimi, nawet jeśli jeszcze nie obróciły się na złe²³.

²⁰ Zob. św. Alfons Liguori, *Przewodnik spowiednika*, tł. i opr. M. Biernacki, Warszawa 1905. WXVIII wieku myśl św. Alfonsa dotarła na ziemię Rzeczypospolitej i zadomowila się w pismach naszych teologów moralnych, czego przykładem traktat Jakuba Bartołda *Liber triceps in uno capite coronato* (zob. A. Derdziuk, *Grzech w XI III wieku*, op. cit., s. 53).

²¹ *Ibidem*, s. 12.

²² „Korespondent Warszawski” 1792 nr 83, s. 786.

²³ Św. Alfons Liguori, *Przewodnik spowiednika*, op. cit., s. 16.

Narrator *Spowiedzi...* chce pełnić również tę funkcję, jednak jego celem nie jest lokalizacja źródeł przyszłych „grzechów”, ale uświadomienie czytelnikom popierającym jeszcze dzieło sejmu, iż konstytucja została przygotowana tylko dla dobra kilku egoistycznych jednostek, a nie dla dobra całego kraju. Powołując się przy tym na własny przykład:

sądzę być rzeczą nie naganną moje uczynić wyznanie w sposobie objęcia rzeczy i przekonania z sejmu zeszłego, rewolucyjnego od dnia 3-go maja r. 1791, którego byłem wielbicielem²⁴ —

pokazuje mechanizmy omamiania, oparte głównie na manipulacji słownej, ukrytej pod hasłami dobra ojczyzny²⁵. Jednocześnie sugeruje, iż również czytelnik został w podobny sposób oszukany. W ten sposób spowiedź jednego jest w zamiśle narratora próbą sprowokowania innych do znalezienia w swoim postępowaniu podobnej „choroby”.

W tym miejscu funkcja lekarza łączy się z funkcją nauczycielską spowiednika, który ma za zadanie objaśniać penitentowi prawo boskie. Chodzi tu oczywiście nie tyle o prawdy teologiczne, ile o prawdy dotyczące sfery moralnej²⁶. Dzięki temu penitent w spowiedzi zyskiwał nie tylko odpuszczenie grzechów, ale także naukę, mającą stanowić dlań drogowskaz przyszłego postępowania.

Tak samo drogę pragnie wskazywać narrator *Spowiedzi...*, choć w tym wypadku chodzi mu bardziej o naprowadzenie czytelnika na ścieżkę uświadomienia sobie niegodziwości i podstępów, jakich ten padł ofiarą. Widocznym ich znakiem są skutki, jakie przyniosło przyjęcie konstytucji. Nie chodzi tu tylko o klęskę militarną w wojnie z Rosją (o której to narrator praktycznie nie wspomina), ale przede wszystkim o wzrost „despotyzmu” w kraju:

Gdy skarb trwoniono, pierwsze osoby samowolnie aresztowano, innym śmiercią grożono, inkwizycją na słowa i myśli ustanowiono, po wszystkich domach szpiegów rozsyłając²⁷.

Na koniec wreszcie spowiednik winien być sędzią, aby wydać sprawiedliwy wyrok. W wypadku spowiedzi wiąże się to ściśle z analizą pobudek i postępowania oraz stanu świadomości moralnej penitenta. Bez tych bowiem nie można odpowiednio ocenić wagi grzechu, gdyż ta jest zależna również od stopnia świadomości grzesznika, jego pozycji społecznej, jak też wykształcenia.

Narrator *Spowiedzi...* nie formułuje bezpośrednio wyroku, nie orzeka pokuty dla narodu szlacheckiego. Po części wynikać to może z faktu, iż ten poniósł już swą karę, po części z tego,

²⁴ „Korespondent Warszawski” 1792 nr 83, s. 786.

²⁵ *Ibidem*.

²⁶ Św. Alfons Liguori, *Przewodnik spowiednika*, op. cit., s. 33. To bardzo ważne spostrzeżenie, gdyż jednym z postulatów reformy seminarium wileńskiego, przeprowadzonej pod nadzorem Józefa Kossakowskiego, było zwrócenie większej uwagi właśnie na teologię moralną, podczas gdy ówczesna metoda kształcenia księży działał ten mniej ważyła od teologii spekulatywnej.

²⁷ „Korespondent Warszawski” 1792 nr 83, s. 794.

że w swym działaniu był on omamiony „wymową nadętą i dowcipną”. W ostatniej części zwraca się natomiast do czytelnika z żarliwą deklaracją, w której wyrzeka się wszelkich związków z mącicielami, którzy oszukali naród:

Wyznaję więc błąd mój, złorzeczę zwodzicielom niesytym nieszczęść naszych i pragnących krwi niewinnej rozlewu, sławy cudzej szarpaczom²⁸.

Deklaracja ta nie jest już deklaracją spowiednika, ani nie da się przyporządkować do żadnej z jego funkcji. To już wyznanie grzesznika nawróconego, który swym przykładem i przez uczciwe pokazanie swojej słabości zachęca innych do odważnego postawienia diagnozy swego postępowania w czasie sejmu.

Jak więc widać, penitent staje się spowiednikiem i odwrotnie, spowiednik ukazuje swą ludzką słabość. Nie jest to rzecz niezwykła, jak bowiem pisze Paolo Segneri, jeden z najbardziej znanych osiemnastowiecznych teologów zajmujących się sakramentem pokuty, rachunek sumienia to sytuacja, w której penitent staje się jednocześnie sędzią i oskarżycielem²⁹. W ten sposób narrator nabiera cech biblijnego Szawła, który zostaje oświecony, i teraz przed całą wspólnotą dokonuje rachunku sumienia, nie tylko po to, aby się oczyścić, ale także by pomóc innym w zrozumieniu ich błędów.

Analogię do sakramentu pokuty można dostrzec w strukturze wypowiedzi narratora. Stosuje się ona do zaproponowanego przez św. Tomasza z Akwinu porządku wyznania win:

Okoliczność osoby dotyczyła tego, kim i jakiego stanu jest grzeszący. Pytanie o przedmiot miało na uwadze materię grzechu [...]. Przez *ubi* rozumiano miejsce popełnienia grzechu [...]. Okoliczność dotycząca środków i pomocy użytych w grzechu brała też pod uwagę współdziałanie innych osób i używanie grzesznych metod. Przez cel grzechu rozumiano intencję grzeszącego [...]. Sposób popełnienia czynu moralnie złego był przedmiotem okoliczności określonej mianem „w jaki sposób”. Ostatnią okoliczność stanowił czas dokonania czynu, który mógł być czasem świętym, czasem szczególnym ze względu na ekstremalną sytuację lub warunki³⁰.

Nasz narrator dosyć dokładnie trzyma się przytoczonego wzoru: najpierw daje czytelnikowi poznać, kim jest i jaką pozycję społeczną zajmuje:

Szczupły mój majątek nie dozwolił mi nie nabierać wyższych nauk nad te, które w kraju własnym pod dozorem nauczycieli do tego użytych czerpałem; wrażenia przeto pierwszej młodości zajmowały mnie całego: jak szanować religiją,

²⁸ *Ibidem*, s. 798.

²⁹ P. Segneri, *Nauka o dobrej spowiedzi*. Pelplin 1870, s. 15.

³⁰ Św. Tomasz z Akwinu, *De malo*, q. 2, a. 6; cyt. za: A. Derdziuk, *Grzech w XI/III wieku*, op. cit., s. 126.

kochać ojczyznę, słuchać prawa, wierzyć starszym, przestawać na własnym, z myśli swoich, w prostym rzeczy wystawieniu, tłumaczyć się³¹.

Przedmiotem grzechu jest poparcie dzieła sejmowego:

Za przykładem cnotliwych i oświeconych ludzi w wiekach przeszłych sądzę być rzeczą nienaganną moje uczynić wyznanie w sposobie objęcia rzeczy i przekonania z sejmu zeszęłego, rewolucyjnego od dnia 3-go maja r. 1791, którego byłem wielbicielem³² —

oraz brak krytycyzmu wobec złowrogich podszeptów:

Wymowa nowomodna, nadęta, dowcipna i poruszająca posłów składających sejm dwuletni sprawiła na umyśle moim skutek ten, jakiego wielu doświadczyło³³.

Jest to jednocześnie dokładne opisanie okoliczności towarzyszących i okoliczności popełnienia złego czynu, o czym wspomina św. Tomasz. Pozostaje nam jeszcze cel, czas i miejsce.

Jeśli chodzi o pierwsze, to narrator usprawiedliwia się dobrymi intencjami, poddał się bowiem manipulacji, kierując się miłością do Ojczyzny:

Zyczyłem oglądać Ojczyznę moją szczęśliwą, spokojną i poważaną, w niej moje szczęście całkowicie upatrywałem³⁴.

Najmniej miejsca poświęca się obu kategoriom czasoprzestrzennym, nie ma jednak się czemu dziwić, gdyż *Spowiedź*... jest utworem skierowanym „tu i teraz”, intencją jego jest trafienie do odbiorcy, który dobrze zna obie te okoliczności, nie ma więc potrzeby informowania go o nich. Zastanówmy się jeszcze nad kwestią, po co w ogóle narrator zabiera głos?

Powiedziałem wcześniej, iż jest to związane z poczuciem odpowiedzialności za kraj oraz poczuciem winy, spowodowanym skutkami milczącego przyzwolenia na konstytucję. To jednak, jak się wydaje, nie wyczerpuje istoty sprawy. Zgodnie z ówczesną (obecną zresztą też) myślą teologiczną można wyróżnić grzechy popełnione mową, myślą, czynkiem i zaniedbaniem³⁵. Kluczową kategorią wydaje się tu ten trzeci rodzaj grzechu — zaniedbanie. Zgodnie z doktryną Kościoła katolickiego grzech zaniedbania to grzech zawinionej lekkomyślności, która może nas lub naszych bliźnich kosztować utratę dobra, zwłaszcza dobra nadprzyrodzonego. Grzech zaniedbania osłabia gorliwość i prowadzi do obojętności dla spraw bożych oraz

³¹ „Korespondent Warszawski” 1792 nr 82, s. 786.

³² *Ibidem*.

³³ *Ibidem*, s. 786–787.

³⁴ *Ibidem*, s. 786.

³⁵ Ówczesne podręczniki dla spowiedników wymieniały tylko trzy pierwsze kategorie grzechów, jednak w myśli teologicznej od dawna istniało przekonanie o tym, iż niedopełnienie nałożonych obowiązków czy nadzbyt lekkie ich traktowanie może prowadzić do grzechu. Obecnie ze względów „profilaktycznych” spowiednicy przykładają dużą wagę do grzechów zaniedbania. Zob. też: *Katechizm Kościoła Katolickiego*, op. cit., dz. II, rozdz. 2, kanony 1420–1532.

przyczynia się do osłabienia miłości do Boga. Zgodnie z takim rozumieniem niedopełnienie przez narratora spowiedzi publicznej równałoby się pozostawieniu innych w stanie grzechu, bowiem wielu popierających ustawę zasadniczą nie dostrzegło, zdaniem narratora, swego błędu. A zatem milczenie oznaczałoby w tym wypadku popełnienie kolejnego grzechu, zarówno w stosunku do Boga, jak i do kraju. W ten sposób cały utwór zyskuje dodatkowe uzasadnienie — nie jest li tylko publicystyczną gadaniną, jakich wiele powstało w okresie sejmku, ale koniecznością duchową i polityczną.

Warto zwrócić uwagę na podwójną strukturę utworu: doczesną i wieczną, sygnalizowaną już przez niejako podwójny tytuł (spowiedź, wyznanie). W planie doczesnym ziemski czytelnik jest tylko słuchaczem, biernym odbiorcą wyznania grzesznika, w planie boskim mamy Boga, który nie tylko słucha, ale także ma moc odpuszczania grzechów. Schemat ów bardzo przypomina publiczną spowiedź, praktykę stosowaną przez Kościół w przypadkach grzechów ciężkich i stanowiących wyjątkowe zagrożenie dla wspólnoty. W tym wypadku także, zdaniem narratora, taka sytuacja zaszła.

Na tym jednak nie kończy się lista słuchaczy; w ostatnim akapicie narrator zwraca się bezpośrednio do „mężów składających konfederację terazniejszą”, w tym wypadku jest to jednak raczej ostrzeżenie czy napomnienie niż wyznanie im swych grzechów³⁶.

W ten sposób zadanie sakramentu pokuty zostaje wypełnione: grzesznik, wyznając swe przewiny, daje przykład innym, aby żalowali za swoje grzechy. Szczególne napomnienie kieruje do członków konfederacji, którzy z racji sprawowanej funkcji są szczególnie narażeni na powtórzenie błędów narratora–penitenta.

Spowiedź polityczna Kossakowskiego w sposób wyraźny nawiązuje do nurtu augustiańskiego, choć jest to nawiązanie specyficzne przede wszystkim ze względu na poruszaną tematykę. I chociaż z dzisiejszego punktu widzenia połączenie Augustyna z polityką wydaje się mało stosowne, to z ówczesnego punktu widzenia batalia o nowy kształt ustroju politycznego była batalią między „państwem bożym” i „królestwem ziemskim”. Motyw to dość częsty w twórczości Kossakowskiego, że przypomnę tylko *Księdza Plebana* czy *Obywatela*. A zatem odwołanie się do sfery sakralnej musiało wydać się Kossakowskiemu jak najbardziej uzasadnione, gdyż naruszona została najdoskonalsza struktura społeczna. Ruszając więc do jej obrony, można, a nawet należy użyć wszelakich środków z arsenału Kościoła, powiernika boskich prawd i dogmatów³⁷.

³⁶ „Korespondent Warszawski” 1792 nr 83, s. 798.

³⁷ Ze dla ówczesnych spowiedników sposób pełnienia urzędów był istotny, świadczy fragment podręcznika dla spowiedników Jakuba Bartolda: „Przy spowiedziach ludzi bogatych i będących u władzy w i e l o k r o t n i e p o w t a r z a j ą s i ę p y t a n i a s p o w i e d n i k a i o s k a r z e n i e s i ę p e n i t e n t a z o d p o w i e d z i a l n o ś c i z a l o s p o d d a n y c h, z a s p r a w y p u b l i c z n e i s t o s u n e k d o b i e d n y c h” (cyt. za: A. Derdziuk, *Grzech w XI III wieku*, op. cit., s. 31, wszystkie podkreślenia moje — M. J. K.).

4. Walory perswazyjne

Ogólny kierunek strategii, związany z przyjętą formą literacką, omówiłem wyżej, teraz chciałbym zająć się tymi elementami, których nie da się bezpośrednio wyprowadzić z tejże formy.

Niewątpliwie podstawowym celem *Spowiedzi politycznej* jest wywarcie wpływu na czytelnika. Wobec powyższego wszystkie inne funkcje tekstu, w tym także funkcja artystyczna, zostają podporządkowane właśnie jej. Jednak zastosowanie opisanej wyżej formy „spowiedzi” sprawia, iż perswazja nie wydaje się sztucznym elementem wypowiedzi. Kossakowski bowiem nie zdecydował się na działanie metodą racjonalną, lecz emocjonalną — wszystkie jego wywody opierają się na uczuciu, można powiedzieć: współodczuwaniu. Pisząc o konstrukcji narratora, zarysowałem podstawę do tych rozważań. Jest nią strategia budowania wspólnoty intelektualno–duchowej między nadawcą komunikatu i jego odbiorcą. Kossakowski stara się przedstawić swego narratora jako zwykłego szlachcica — „pana brata”: w ten sposób już na wstępie likwiduje barierę niechęci, jaką mogłaby wytworzyć sytuacja, w której przemawiałby jako duchowny lub intelektualista. Obniżenie prognozy krytycyzmu u czytelników jest najważniejszym elementem budowy strategii perswazyjnej, daje bowiem nadawcy dużo lepszą pozycję do działania: po pierwsze nie musi on zdobywać zaufania odbiorcy, a po drugie nie musi dokładnie uzasadniać swych argumentów, poprzestając na szermowaniu hasłami znanymi i nośnymi w kręgu szlacheckim.

Dzięki temu też dyskurs przestaje być racjonalną dysputą, a przeradza się w emocjonalny. Zjawisko to, charakterystyczne dla końcówki „wieku świateł”, jest wynikiem obniżenia skuteczności i rangi dawnego typu retoryki, opartego na dawnych, cycerońskich zasadach, i wejścia w to miejsce

psychologii, nastawionej bardziej na obserwację zachowania się samego autora i jego potencjalnego odbiorcy niż na determinujące je czynniki dzieła³⁸,

a my dodajmy, że jednocześnie współgra z sensualnym klimatem epoki. Owa „pragmatyzacja” widoczna jest w większości politycznych utworów biskupa inflanckiego, od *Piotruczka* poczynając.

W *Spowiedzi*... Kossakowski postawił na perswazję typowo emocjonalną, udając tylko dyskurs racjonalny. Owa „szata racjonalności” przejawia się w utworze głównie w planie przedstawianych wydarzeń — nikt z czytelników nie mógł zaprzeczyć takim faktom, jak sposób uchwalenia konstytucji, nerwowa atmosfera poprzedzająca ten czas. Racjonalne jest również odwołanie do „wspólnych doświadczeń”:

Mogłemże na te piękne nadzieje wespół z innymi obywatelami na sejmikach nie zawołać: Zgoda?³⁹.

³⁸ Zob. hasło *Retoryka* w: *Słownik terminów literackich*, op. cit.

³⁹ „Korespondent Warszawski” 1792 nr 82, s. 782, nr 83, s. 788.

Zauważmy, w jaki sposób Kossakowski relacjonuje zaszłe fakty — nie oddziela tego, co się stało, od swego komentarza. Można powiedzieć, że każdy rzeczownik zostaje tu opatrzony odpowiednim przymiotnikiem, tak aby nie pozostawić odbiorcy miejsca na własną interpretację⁴⁰. Dzięki temu narratorska ocena wydarzeń w umyśle odbiorcy zlewa się z samym wydarzeniem w sposób dla niego samego niezauważalny. W ten sposób polemika z tezami narratora staje się utrudniona.

Dodatkowym utrudnieniem jest ukryta w strukturze budowy *Spowiedzi...* emocjonalność przekazu. Jest ona budowana na zasadzie podwójnego kontrastu: po pierwsze kontrastu między szlachetnymi założeniami przyświecającymi zwołaniu sejmu a niskimi pobudkami kierującymi działaniami przywódców sejmowych; po drugie kontrastu między szlachetnymi założeniami reform a skutkami ich wprowadzenia. Zabieg ten jest zbieżny ze wspomnianym już opatrywaniem rzeczowników przymiotnikowym komentarzem, tylko w tym wypadku zostaje przeniesiony na wyższy poziom tekstu. Wyraźnie widać ów zabieg we fragmencie, w którym narrator opisuje swoje uczucia po uświadomieniu sobie szkodliwości konstytucji:

Wyznaję więc szczerze przed powszechnością, że m już w duszy mojej nie był za Konstytucją, bom jej nie pojmował ani celów, ani zamiarów, bom w niej widział skutki nieszczęśliwe w przyszłości, bom wszelką okazałość, junakieryją i wystawy brał za teatralne ludzenia⁴¹.

Jak widzimy, w oczach narratora konstytucja, otoczona tannim blichtrzem, traci swój sens, a w domyśle — sprzeciwia się woli narodu, ostatecznym jej efektem ma być ruina dotychczasowego systemu, a jej zwiastunami są: terror i nieszczęścia, jak można to wyczytać z końcowej części zacytowanego fragmentu. Właśnie ów strach przed katastrofą „szlacheckiego świata” ma być podstawowym sposobem przekonania czytelników „Korespondenta Warszawskiego”. Argumenty emocjonalne bowiem nie tylko są trudne do podważenia, ale także są bliższe naturze człowieka i silniej na niego działają. Najsilniejsze są oczywiście te, które wzbudzają niepokój o byt własny i wspólnotowy. W wypadku kręgu czytelników *Spowiedzi...* przekonanie o ścisłym powiązaniu losu własnego, własnej grupy społecznej i całego kraju było nieomal dogmatem⁴². Wykorzystanie przez Kossakowskiego tego przekonania do wywarcia wpływu na szlachtę nie było trudne — uszkodzony przez wojnę czytelnik bez oporów mógł odrzucić dopiero co przyjętą konstytucję, jako tę, która spowodowała nieszczęścia na kraj. Należało

⁴⁰ Mechanizm zastosowany przez Kossakowskiego jest zbieżny z podanym przez Michała Głowińskiego (zob. idem, *Nowomowa po polsku*, Warszawa 1991) mechanizmem manipulacji dokonywanym w nowomowie. Oczywiście, użycie terminu „nowomowa” w stosunku do *Spowiedzi politycznej* byłoby anachronizmem, niemniej warto zwrócić uwagę na ten fakt, gdyż świadczy on o poszukiwaniu przez twórców nowych środków wywierania wpływu na odbiorcę, mających coraz mniej wspólnego z retoryką w klasycznym rozumieniu tego słowa.

⁴¹ „Korespondent Warszawski” 1792 nr 83, s. 788.

⁴² Zjawisko to analizuje dokładniej w pierwszych rozdziałach swojej książki Jarosław Czuby — zob. idem, *Zasada „dwoich sumień”. Normy postępowania i granice kompromisu politycznego Polaków w sytuacjach wyboru (1795–1815)*, Warszawa 2005.

zatem tylko, po wzbudzeniu niepokoju u czytelnika, pokazać mu sposób uniknięcia niebezpieczeństwa i ludzi, którzy są godni zaufania. Zrobił to autor w ostatnim akapicie *Spowiedzi...*⁴³. Pozornie z tego zwrotu do obradujących w Brześciu targowiczam wyczytać można pewien dystans wobec ich działań, jednak przy dokładniejszej analizie nie można nie zauważyć, iż głównym celem autora było podkreślenie dramatyzmu sytuacji i tego, że tylko członkowie konfederacji mogą dokonać koniecznej naprawy w duchu sprawiedliwości. Targowica urasta tu zatem do rozmiarów ostatniego szajka wolności szlacheckiej, na którą zamachu dokonali twórcy konstytucji majowej.

To kolejna warstwa strategii perswazyjnej, również jednak oparta na sferze emocji, a nie racji, tym razem jednak Kossakowski podejmuje grę z uczuciami czytelnika. Umiejętnie rozbudza negatywne emocje, opisując machinacje przywódców stronnictwa patriotycznego, wzmacnia je, przypominając negatywne skutki uchwalenia konstytucji, aż wreszcie dochodzi do momentu, w którym wieszcząc upadek kraju, jednocześnie daje czytelnikowi nadzieję.

5. Wnioski ogólne

Na zakończenie warto pokusić się o próbę podsumowania. Dla dzisiejszego badacza, znającego metody i skutki działań Targowicy, pierwszym spostrzeżeniem będzie zapewne zauważenie dysonansu między pełną chrześcijańską miłością „troski o losy Ojczyzny” literackiego penitenta a brutalną polityką autora utworu. To prawda, lecz takie stwierdzenie byłoby truizmem. Dużo ciekawsze jest zauważenie wpisania utworu w tradycję staropolskiego jeszcze postrzegania państwa jako struktury umocowanej nie tylko w porządku ludzkim, ale także boskim, a co za tym idzie — struktury, która może podlegać zmianom jedynie w ograniczonym zakresie. Postawa taka musiała być powszechna wśród ogółu szlachty. Kossakowski bowiem, bez względu na kierujące nim motywy, buduje swój utwór w sposób celowy — wybór takiej właśnie formy był podyktowany wymogiem skuteczności perswazji. Należało zatem oprzeć się na fundamencie tkwiącym w świadomości potencjalnego odbiorcy.

Następnym etapem było takie nacechowanie elementów rzeczywistości, żeby odbiorca odniósł wrażenie, iż ów fundament został naruszony. Bardzo łatwo było tego dokonać, tworząc z obrad sejmowych arenę starcia Dobra ze Złem.

W ten sposób forma *spowiedzi* stała się orężem walki z przeciwnikami politycznymi. Orężem nader skutecznym, z czego zdano sobie sprawę również w wieku XX.

⁴³ „Korespondent Warszawski” 1792 nr 83, s. 798.

[Józef Kossakowski]

Spowiedź polityczna albo wyznanie polityczne przekonania¹

Opr. Marcin Kuźma

Za przykładem cnotliwych i oświeconych ludzi w wiekach przeszłych sędzę być rzeczą nie naganną moje uczynić wyznanie w sposobie objęcia rzeczy i przekonania z sejmu zeszedłego, rewolucyjnego od dnia 3-go maja r. 1791, którego byłem wielbicielem.

Szczupły mój majątek nie dozwolił mi nabierać wyższych nauk nad te, które w kraju własnym pod dozorem nauczycielów do tego użytych czerpałem, wrażenia przeto pierwszej młodości zajmowały mnie całego: jak szanować religiją, kochać ojczyznę, słuchać prawa, wierzyć starszym, przestawać na własnym, z myśli swoich w prostym rzeczy wystawieniu tłumaczyć się.

Nie byłem nigdy z poczetu tych, którzy dla rangi, prelatury², urzędu albo pensyi zdanie swoje kierowali. Życzyłem oglądać Ojczyznę moją szczęśliwą, spokojną i poważaną, w niej moje szczęście całkowicie upatrywałem.

Wymowa nowomodna, nadęta, dowcipna i poruszająca posłów składających sejm dwuletni³ sprawiła na umyśle moim skutek ten (jakiego wielu doświadczyło), żem z chę-

¹ „Korespondent Warszawski” 1792, dod. do nr 82 (8 listopada), s. 786–788; nr 83 (10 listopada), s. 793–795; dodatku do nr 83, 798–799. Przed częścią pierwszą komentarz redakcyjny: „Z Grodna drukowane pismo dostało mi się, którego część w teraźniejszej korespondencyi, a resztę w sobotę dla wiadomości mych Czytelników umieścimy słowo”.

² Prelatura — pralatura, godność pralata, w przenośni określenie wyższych urzędów kościelnych.

³ Sejm dwuletni — chodzi oczywiście o Sejm Wielki, który zgodnie z początkowymi ustaleniami miał pracować pod zwiazkiem konfederacji dwa lata, jednak na skutek braku efektów i zbliżającego się terminu zakończenia obrad w lipcu 1790 r. sejm podjął uchwałę o przedłużeniu obrad i dołączeniu nowych posłów. Decyzja

cią skłaniał się udzielić majątku własnego potrzebom publicznym i odstąpić swobód zażytych, ba, nawet samego przekonania dla gruntownej i trwałej na czas długi spokojności Ojczyzny.

Mówiono: nie dopuszczajmy rozszerzenia władzy królów, ażeby jakikolwiek wlew mieli nad wojskiem i skarbem⁴, znieśmy Radę Nieustającą, która, będąc miniaturą sejmu, czyni króla strasznym i potężnym⁵, zrzucimy jarzmo gwarancyi ściskając[e]⁶ wolność radzenia o sobie i hańbiąc[e]⁷ powagę narodu⁸, postawmy się w sile stotysięcznego wojska⁹,

ta uważana była przez stronnictwo konserwatywne za nielegalną i zagrażającą wolności szlacheckiej „tyranią sejmu”. Sam Kossakowski pisał o tym w *Uwagach w czasie przypadających sejmików...*

⁴ Zgoda Rosji na zawarcie sojuszu skierowanego przeciw Turcji wywołała konieczność dokonania reform nie tylko w sferze militarnej, ale także skarbowej. Szlachta przekonana, iż władca utrzymujący silną armię i mający wpływ na podatki później czy później użyje swojej siły, żeby wprowadzić „despotyzm”; mimo entuzjazmu wobec reform, niechętnym okiem patrzyła na powiększenie królewskich uprawnień i zwiększenie obciążeń podatkowych. Stąd nieustające spory o sposób ściągania nowych podatków czy uprawnienia do mianowania nowych dowódców.

Ostatecznie próby podejmowane przez Stanisława Augusta w celu uzdrowienia i zcentralizowania aparatu fiskalnego nie przyniosły efektów — przyjęty podatek „dziesiątego grosza” był często ignorowany i nie dostarczał założonych dochodów. W efekcie do 1792 roku nie powstała też stutysięczna, dobrze wyposażona armia, której powstanie zakładała uchwała sejmowa z 17 października 1788 roku.

⁵ Rada Nieustająca — najwyższy organ władzy administracyjnej powstały na mocy ustaleń sejmu delegacyjnego 1774 r. Składała się z 18 posłów i tyluż senatorów oraz króla dysponującego podwójnym głosem, jej zadaniem było kierownictwo i organizacja administracji państwowej oraz przygotowywanie projektów ustaw. Mimo dużych zasług dla budowy struktur władzy, była powszechnie znienawidzona, gdyż uważano ją za narzędzie wpływu ambasady rosyjskiej, a poza tym kojarzono ją z sejmkiem rozbiorowym.

Jednym z wątków obrad sejmowych oraz dyskusji pozaparlamentarnych była kwestia likwidacji Rady Nieustającej. Główne zarzuty (o których Kossakowski z wiadomych powodów nie wspomina) dotyczyły właśnie mniemanej współpracy z ambasadorem, dużo rzadziej pojawiały się podejrzenia o próbę przejścia przez nią władzy absolutnej, czyli tego, o czym Kossakowski wspomina.

Ostatecznie Rada Nieustająca została zlikwidowana na mocy ustaleń Konstytucji 3 Maja, na jej miejsce powołano Straż Praw. Rada Nieustająca ponownie została powołana do życia na mocy postanowień sejmu grudzieńskiego (1793 r.).

⁶ W druku „ściskającą”.

⁷ W druku „hańbiącą”.

⁸ Już na początku obrad Prusy rozpoczęły grę dyplomatyczną, której celem było doprowadzenie do zerwania powstającego odrębnego sojuszu polsko-rosyjskiego. W tym celu na początku obrad Sejmu król pruski, przez swojego ambasadora w Warszawie Ludwiga Buchholtza, zapewnił Polaków, iż popiera dążenia do wyzwolenia spod wpływu Rosji, a nawet jest gotów poprzeć żądania wycofania z Rzeczypospolitej oddziałów rosyjskich pozostawionych do ochrony magazynów armii walczącej z Turcją. Szlachta zapewnienia te przyjęła z tym większą ochotą, że sojusz z Prusami był potencjalnie skierowany przeciw Rosji i Austrii, a co za tym idzie, dawał możliwość odzyskania Galicji.

W związku z tym sejm już na początku listopada zwrócił się do ambasadora rosyjskiego z notą zawierającą żądanie wycofania wojsk z terenów Polski. Reakcja Stackelberga była gwałtowna — już 5 listopada odczytał w sejmie notę powiadamiającą, iż podtrzymanie polskiej noty będzie oznaczało zerwanie traktatu z Rosją i cofnięcie gwarancji.

⁹ Uchwała o stworzeniu stutysięcznej armii zapadła jednogłośnie już 17 października 1788 roku, jednak na skutek braku ustalenia źródeł finansowania nigdy nie osiągnięto tego stanu. Stutysięczna armia miała być użyta w wojnie z Turcją.

zróbmy alijanse¹⁰ i wnidźmy w ligę ważącą siły Europy, wyslijmy posłów do wszystkich dworów¹¹, na koniec zaprośmy na tron polski, po życiu króla, najjaśniejszego elektora saskiego do korony elekcyjnej, ażeby łącząc swoją powagę i siły z narodem naszym, konstytucją rządu republikańskiego ugruntował, która miała się zasadzać na opisanii wszelkich władz krajowych, na sprawiedliwości wszystkim stanom, na porządku i równoważności¹².

Mogłemże na te piękne nadzieje wespół z innymi obywatelami na sejmikach nie zawołać: Zgoda? Mogłemże nad przeciągnięciem prawodawstwa niezwyczajnego i ubliżonej formalności utyskiwać? Mogłemże uroczystym doniesieniom nie uwierzyć, że alijant nasz we wszystkim nas wspiera, następca cały jest za nami, dwory zagraniczne przedsięwzięcia winiszują, uczeni na pochwały wysilają się, a powróceni rodacy nasi z zagranicy przyświadcniają, z jakim poszanowaniem ich przyjmowano wszędzie?

Te uwagi zatarły we mnie wszelkie powątpiewanie jakiegokolwiek bojaźni o los Ojczyzny i szczęście ogólne; pomagałem innym urągać się z tych, którzy zdawali się być niedowiarkami, a satyry i paszkwile dowcipne rozumiałem być potrzebne dla wzbudzenia energii narodowej; wszelkie ostrzeżenia, przejrzenia wczesne i przywodzenia praw ojców naszych zdawały mi się, z innymi wespół, wieku nieoświeconego płodem i uprzedzeniem; rozumiałem za słuszną rzecz na zawstydzenie i zabicie każdego przeciwnego wniosku podnieść głos i nazwać wnioskiem partyzantstwa moskiewskiego. W oczach moich nie było już rzeczą przeciwną kurs nagły obcej monety w kraju naszym, bo ten przyjacielska ręka rozdawała na rzecz zbawienia narodu¹³.

Bynajmniej nie zastanowiło mnie frymarczenie urzędami i nagle elewacje wielu, bo każdego z tych, jako sprawcę szczęścia narodu, w liczbie najgodniejszych stawiałem. Schadzki udzielne od sesji sejmowych i prowincjonalnych pod imieniem klubów¹⁴, jako przemysł jednoczenia umysłów, widziały mi się pożyteczne. Błogosławiłem Niebu, że dożył tego czasu, w którym ujrze odrodzenie się Ojczyzny mojej, jej spokojność, powagę i szczęśliwość; w tych miłych uwagach doczekałem się nowiny o ustawie rządowej rewolucyjną 3-go maja roku 1791¹⁵. Opisanie na obie strony: formy i sposobu tego dzieła rozchodzące się zastanowiły mnie na czas, lecz nie mogłem nigdy uwierzyć, ażeby z tak pięknego drzewa owoc miał być przykry i wielcy

¹⁰ Mowa o sojuszu polsko-pruskim zawartym w roku 1790. Zgodnie z planami jego zwolenników traktat ów miał umieścić Polskę od rosyjskich gwarancji i związać w koalicji skierowanej przeciw Katarzynie. To z kolei miało doprowadzić do odzyskania Galicji. Austria bowiem była związana sojuszem z Petersburgiem.

¹¹ Grudzień 1788.

¹² Elektor saski został wybrany na następcę tronu polskiego 30 września 1791.

¹³ Zgodnie z relacjami Buchholtza i Luchiesiniego w czasie pierwszej kadencji zaden z posłów partii patriotycznej nie brał pensji. Dopiero od 1790 r. niektórzy posłowie zaczęli się zgłaszać, nie po pensję jednak, ale po pożyczki.

¹⁴ Chodzić tu może zarówno o nieformalne spotkania króla z przywódcami stronnictwa patriotycznego, gdzie ustalano sposób przeprowadzenia ustawy zasadniczej i szczegółowe rozwiązania samej konstytucji, jak też o klub powstały na początku roku 1791 w pałacu radziwillowskim, który po 3 maja przekształcił się w „Klub Przyjaciół Konstytucji 3 Maja”.

¹⁵ Konstytucję faktycznie uchwalono w sposób nie do końca zgodny z obowiązującymi procedurami, tj. w czasie przerwy w obradach.

mężowie dopuścili się dzieła lekkomyślnego. Przełożyłem moje dostrzeżenia w tym dziele jednemu z przyjaciół wchodzących w tę wielką robotę, chcąc od niego być oświeconym.

Napisałem mu, com rozumiał o samym sposobie udziałania tej konstytucji, i jak daleko odchodzi od woli narodu i pierwiastkowych ustaw trzyletniego sejmu¹⁶; jak sukcesja tronu z wolnym republikańskim rządem stać nie może; jak też sama sukcesja wykoncypowana w nowej dynastji jest sukcesowaniu i wolnej elekcyi przeciwna; jak władza w Straży¹⁷, będąc absolutną, płaszczem niby pokryta sejmowym, stawać się musi następnych rewolucyi źródłem i zamieszania przyczyną; jak czas jubileuszowy ku poprawie konstytucyi¹⁸ ani sukcesyi, ani pewności rządu nie zabezpiecza, i jest iluzją, nie rzeczywistością, ażeby bezbronny i słaby odjął silnemu z orężem władzę przywłaszczoną; jak zwolywanie sejmów gotowych z tejże samej przyczyny jest niedołącznym wynalazkiem; jak owe ogólne wyrazy opieki rządowej nad poddaństwem i wolności każdemu przychodniowi do wszelkich dostojęństw niszczy prawo własności, podnieca bunt, znikczemnia klejnot szlachectwa¹⁹; jak przestronna władza muncypalności otwartą wypowiada wojnę wewnętrzną między stanami²⁰; jak owa sroga deklaracyja mówienia nawet przeciw tej konstytucyi obraża wolny umysł i wystawuje poczwarcę despotyzmu²¹. Na koniec zapytałem się, jakież to dzieło ma fundament i pewność, i czyliż jest zgodnie ułożone z sąsiedzkimi mocarstwami, a nie ściągnięte na kraj wojny, a zatym ostatniej ruiny ginachu jeszcze podnoszącego się tylko? Odebrałem tę całą zapytania patetyczną i krótką odpowiedź w tych słowach²²: „Tak związki polityczne radziły, tak narodowi potężnemu przystało uczynić. Następne opisy rządowe objaśnią krótko zbiór prawideł zawartych w tej ustawie. Stotysięczne ręce mieszczan i w sowit wieśniaków do jej utrzymania są zachęczone. O jej trwa-

¹⁶ Tj. sejmu rozbiorowego (1773–775).

¹⁷ Chodzi tu o Straż Praw — najwyższy organ wykonawczy (odpowiednik rady ministrów), następnie Rada Nieustającej. Na czele Straży stał król, posiadający podwójną ilość głosów; podlegali mu ministrowie pięciu departamentów (skarbu, wojny, spraw zagranicznych, pieczęci i policji). Ministrowie wybierani byli na sejmie i przez sejm mogli być odwoływani.

¹⁸ Artykuł 6 Konstytucji stanowił, iż obowiązkowo co 25 lat powinna się odbyć rewizja jej postanowień. Miało to na celu niedopuszczenie do trwania ustaleń niedostosowanych do konkretnej sytuacji.

¹⁹ Konstytucja nie tylko ułatwiała drogę do indygenatu dla cudzoziemców, ale także otwierała ją dla mieszczan, którym pozwolono nabywać dobra ziemskie, co w praktyce zrównywało bogatszy patrycjat ze szlachtą.

²⁰ *Prawo o miastach* pozwalało także na wysyłanie przez miasta swoich przedstawicieli na obrady sejmu (maksymalnie 24). Nie mieli oni jednak prawa głosu, a tylko doradczy w sprawach dotyczących miast.

Innym ograniczeniem był fakt, iż *Prawo o miastach* dotyczyło na początku tylko miast wolnych. Nie podobało się to władzom miast duchownych i prywatnych. W związku z tym zaczęły one akcję mającą na celu zrównanie ich z miastami wolnymi. W przypadku miast należących do Kościoła sprawa została rozwiązana szybko — duchowni zgłosili projekt ustawy zrównującej w prawach swoich mieszczan z wolnymi. Dużo bardziej opornie szła sprawa z miastami prywatnymi, powodowało to napięcia w stosunkach szlachta — patrycjat. Ostatecznie sejm 5 lipca 1791 r. uchwalił prawo, które nakazywało samorządom miast prywatnych podporządkowanie się woli właścicieli i negocjowanie zmian w statusie miasta.

Co do ochrony chłopów; to sformułowanie postulatów „opieki” nie było zbyt precyzyjne i nie skutkowało jakimś gwałtownym polepszeniem ich sytuacji, jak to miało miejsce w przypadku mieszczan.

²¹ Dołączona do Konstytucji 3 maja deklaracyja pod groźbą najsurowszych kar zakazywała publicznego rozpowszechniania fałszywych i zniekształconych interpretacji tekstu i sensu ustawy majowej.

²² W tym miejscu kończy się fragment z dodatku do numeru 82.

łości wątpić nie należy, gdy nadto cały naród będzie musiał ją zaprzysiąc”. Taka odpowiedź nie przekonała mnie wprawdzie, ale wcześnie pierwsze moje rozumowanie o sejmie i o osobach okrywało mnie wstydem przez miłość własną. Cóżkolwiek mówienia naprzeciw, taki już czyniąc sobie z rozsądku wniossek: już się stało, ja sam ani jestem silny, ani już wolny odwrócić, trzeba milczeć i czekać końca.

Współ więc z innymi musiałem wargami ruszać, gdy czytano nam rotę nie wiedzieć jaką, kiedy i przez kogo ułożoną, i nie opierać się wyprawieniu delegowanych z rekognicyją²³, na których nigdzie nie pytano o zgodę, lecz każdemu, kto chciał, dozwolono, a chcących było tylu, ile pragnących dekoracyi, urzędu, pensyi i prezentów.

Wyznaję więc szczerze przed powszechnością, że już w duszy mojej nie był za konstytucyją, bo jej nie pojmował ani celów, ani zamiarów, bo w niej widział skutki nieszczęśliwe w przyszłości, bo wszelką okazałość, junakieryją i wystawy brał za teatralne ludzenia, bo doświadczał początkowych, nagle wzrost biorących gwałtowności, gdy skarb trwoniono²⁴, pierwsze osoby samowolnie aresztowano, innym śmiercią grożono, inkwizycją na słowa i myśli ustanowiono²⁵, po wszystkich domach szpiegów rozsyłając. Lecz zachowując się skromnie, starałem się już nie wierzyć gazetom narodowym²⁶ i innym powieściom, zbliżyć się do tych, którzy od początku nie obiecywali nic dobrego z owego zapалу, podnieconego duchem intrygi.

Oświecił mnie z tych jeden, oglądając się, jeżeli kto ucha nie nadstawia na oskarżenie, gdyśmy tylko we dwóch rozmawiali. Mówił on: „Może być Polak, co by Ojczyzny nie kochał swojej, mogą ją więcej kochać ci, co wołają «dajmy wszystko», nic dać nie mając, nad tych, co dawszy, część znaczną, nie żalują dać więcej dla powszechnego dobra²⁷? Ale usta ich są zawarte i sami zhańbieni jako arystokraci. Co ma znaczyć obywatel rządnie majątek swój utrzymujący i pomnażający, urzędnik swoją powinność pełniący, obywatel spokojny szanujący prawa, religiją i stan szlachecki?”.

²³ Rekognicja — tu: uwierzytelnienie.

²⁴ Prawdopodobnie aluzja do wystawnych uroczystości z okazji pierwszej rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 maja.

²⁵ Patrz przypis 21. Ewentualnie może to być aluzja do uchwalonej 16 grudnia 1791 roku konstytucji zakazującej wnoszenia manifestów.

²⁶ „Gazeta Narodowa i Obca” — dziennik wydawany w latach 1791–1792 przez Juliana Ursyna Niemcewicza, Józefa Weyssenhoffa oraz Tadeusza Mostowskiego. Pismo było organem Zgromadzenia Przyjaciół Konstytucji i szczególnie mocno atakowało przeciwników reform trzemicmajowych. Gazeta została zamknięta po przejęciu władzy przez targowiczau, na mocy dekretu Szczęsnego Potockiego z dnia 9 czerwca 1792 r. Ostatni numer ukazał się 4 sierpnia.

²⁷ Aluzja do Szczęsnego Potockiego i jego „ofiary” na wojsko. W grudniu 1788 r., po uchwaleniu powiększenia armii do 100 tysięcy żołnierzy, wśród szlachty zapanowała „moda” na wspieranie świeżo tworzonego wojska — zapoczątkował ją Karol Radziwiłł „Panie Kochanku”, który zaofiarował się wystawić regiment wojska na własny koszt. Szczęsny Potocki nie pozostał w tyle i zaofiarował się wystawić 10 tysięcy żołnierzy, żądając dla siebie dowództwa. Obie ofiary nie zostały wypełnione, gdyż sejm postanowił się nad nimi na późniejszy czas.

Mówił dalej tenże weteran: „Zdaje mi się, że naszych polskich Pethionów, Manuelów i Dantonów²⁸ nie jest inny zamiar, jak zniżyć wszelkie urzędy krajowe, podnosząc potęgę królewską, którą w ręku swoim trzymają, na to, ażeby uderzywszy ją o ziemię, podobną we wszystkim francuskiej wznieśli rewolucyjną; tego mniemania fundament mam z klubów naszych i utrzymywania schadzek u szefa tej systemy — ministra francuskiego²⁹, jako też korespondencyi z klubem jakobinów³⁰, nie mniej z pism pod ręką wydanych wolnie o prawie człowieka, równości i znieważeniu Religiji z wyszydzeniem praw ojczystych. Jest tego mniemania równym argumentem owe przybijane po domach i ulicach drukowane pisma grożące śmiercią, kto by nie podlegał opinii gazeciarzów, owe szyderstwa w posiedzeniach, owe wstęgi z napisami: «Szyja albo Konstytucyja»³¹, owe na głowy i tajemne zabójstwa sprzysiężenia się i ofiary w aktach publicznych umieszczone.

Nie jest łatwy do płochości i okrucieństwa charakter Polaka, jak się okazał w Paryżu, lecz wątpić nie należy, że kilka przykładów okrutnych a pobłażających, przy zyskach okazanych i zlechtaniu namiętności, byloby silnie wkrótce i we wszystkim porównać nas w rewolucyi francuskiej, której okropność wzruszyła wszystkie narody i ściągnęła klęski doświadczane. Tego się lękać słusznie u nas z nami należy, jeżeli też sama władza długo górować będzie.

²⁸ Jérôme Petion de Villeneuve (1756–1794) — pisarz i polityk francuski. Karierę polityczną rozpoczął pod opieką J. P. Brissot. Publikował prace atakujące ówczesne stosunki społeczne i krytykujące Kościół katolicki. Od 1789 deputowany „trzeciego stanu” i członek klubu jakobinów. Jako mer Paryża (od 1791) domagał się dekonizacji króla, a potem głosował za jego ścięciem. W roku 1792 związał z zyrondystami i został przewodniczącym Konwentu Narodowego. W tym samym roku znalazł się na liście zyrondystów, których Robespierre planował oskarżyć o zdradę. Do jego procesu jednak nie doszło, gdyż uciekł do Caen, gdzie próbował wywołać powstanie antyjakobińskie. Do 1794 ukrywał się w Saint-Émilion, gdzie, zagrożony aresztowaniem, popełnił samobójstwo.

Louis-Pierre Manuel (1751–1793) — pisarz i rewolucjonista francuski. W roku 1783 trafił do Bastylii za napisanie pamfletu *Essais historiques, critiques, littéraires, et philosophiques*. Tam przesiąknął ideami rewolucyjnymi. W 1789 został członkiem władz Paryża, gdzie dał się poznać jako fanatyczny republikanin (jako deputowany żądał między innymi sprzedaży palacu w Wersalu). Swoje nastawienie do monarchii zmienił po wizycie u króla, w efekcie podczas procesu sprzeciwił się karze śmierci. Po procesie wycofał się z życia politycznego. Aresztowany w Montargis, został zgilotynowany w Paryżu 17 listopada 1793 r.

Georges-Jacques Danton (1759–1794) — adwokat, jeden z przywódców rewolucji francuskiej i wybitny mówca. Od roku 1790 członek Komuny Paryskiej i założyciel klubu kordelierów, działał w klubie jakobinów. Członek Konwentu Narodowego. W roku 1793 głosował za karą śmierci dla Ludwika XVI. Inicjator powołania Trybunału Rewolucyjnego do zwalczania kontrrewolucji. Przez współczesnych uważany za uosobienie terroru rewolucyjnego, przynajmniej do roku 1793, kiedy to zaczął opowiadać się za pojednaniem. Na tym tle doszło do konfliktu z Robespierrem. W jego wyniku Dantona oskarżono o zdradę i zgilotynowano.

²⁹ Chodzi o ambasadora francuskiego w Warszawie Marie Louis Henri d'Escorches de Saint-Croix.

³⁰ Ugrupowanie polityczne założone w 1789 r. w Wersalu, najpierw działało jako tzw. „klub bretoński”, po przeniesieniu do Paryża zmieniło nazwę na Towarzystwo Przyjaciół Konstytucji. Powszechnie jednak od swojej siedziby (klasztor św. Jakuba) nazywani „jakobinami”. Tarcia polityczne doprowadziły do wielu wewnętrznych podziałów, ostatecznie jednak zwyciężył nurt radykalny, kierowany przez Maksymiliana Robespierre'a. Doprowadził on do tzw. „Wielkiego Terroru”, kiedy to w imię obrony wolności doprowadzono do eksterminacji arystokracji oraz zwolenników rządów umiarkowanych. Przez współczesnych jakobini byli postrzegani jako ucieleśnienie sił dążących do obalenia „boskiego ładu” oraz wcielenie okrucieństwa i niemoralności.

³¹ Prawdopodobnie jest to echo wileńskich obchodów pierwszej rocznicy uchwalenia ustawy majowej. Na balu urządzonym przez władze Wilna pojawiły się białe wstęgi z tym właśnie napisem. Przyniósł je kupiec Müller, a uczestnicy błyskawicznie je rozchwyli i przypięli do ubrań.

Co się zaś ściąga pewności od mocarstw zagranicznych, nie jestem przypuszczony do wiadomości gabinetu naszego, i nikt, co się w nim warzy, nie wie, gdy mówiono mnie, że podwójne nawet przychodzą depesze: jedne do pokazania narodowi, jak każą pisać, drugie dla szczególnej informacji; z tych jednak dało mi się słyszeć, i tak jestem w sobie przekonany, że Najjaśniejszy Elektor ofiary naszej względem korony inaczey, jak za przystaniem i ułożeniem się sąsiedzkich dworów, nie przyjmuje³²; że alijant nasz sądzi za rzecz przeciwną swojej umowie konstytucyjną 3-go maja, biorąc za warunek tego traktatu rys rządu ugodzony przed zawarciem traktatu swojego, od którego całkowicie odstąpiono³³; że trzy potencyje sąsiedzkie są względem rządu naszego w tym porozumieniu się, jakie miały 1775 roku³⁴; że, na koniec, potęga Rosyi, obrażona wielorakimi wyrzutami i naruszeniem z sobą traktatów, użyje i okaże tę moc, którą zaprzeczać usiłują³⁵. A zaty — kończył na tym rozmowę mój poważny obywatel — lękam się o kraj nasz, a pewny jestem nietrwałości robót tak kosztownych i straty czasu najpomyślniejszego w rozważnym poczynaniu, jak zgubiony jest przez zapal nierozważny”. Wyznając, że te przełożenia rozważne, proste i wielce do prawdy podobne stałyby się zdolne przekonać wielu i mnie samego o całej robocie na piasku budowanej. Wstrzymałem się jeszcze w wyrażeniu głośnym mojego oszukania do wyjaśnienia prawdy.

Na nieszczęście narodu i zawstydenie zaciętości mojej sprawdziło się wszystko; Najjaśniejszy Elektor saski wyraźnie i z podziwieniem, że dotąd wątpiono, uczynił oświadczenie, jako nigdy innej nie dawał odpowiedzi, tylko z referencyją do dworów sąsiedzkich Polszcze i z wielką odmianą błędów samej konstytucyi.

Król Jegomość pruski alijans zawarty usty własnymi i deklaracją ministra przyznał nie ściągać na niego żadnego obowiązku przy ustawie 3-go maja, przeciwnej warunkom alijansu co do formy rządu polskiego, zapewnionego przed zawarciem tegoż alijansu.

³² Elektor saski uzależnił swoją zgodę na przyjęcie tronu po śmierci Stanisława Augusta od zgody dworów mocarstw ościennych oraz anulowanie zapisanego w konstytucji dziedziczenia w linii żeńskiej na wypadek bezpotomnej śmierci elektora. Gdyby zaś rząd polski nie zdecydował się na to, był skłonny zgodzić się na dziedziczenie przez córkę, księżniczkę Marię Nepomucenę Augustę, ale tylko jeśli o wyborze męża zadecyduje samodzielnie dwór saski.

³³ Traktat z Prusami zakładał udzielenie wzajemnej pomocy wojskowej lub finansowej w wypadku ataku ze strony innego mocarstwa. Jednak po wybuchu wojny polsko-rosyjskiej Prusy, mimo nalegań ze strony Stanisława Augusta, nie wypełniły postanowień. Powód podany przez ambasadę był nader mętny, oskarżał bowiem Polskę o zmianę ustroju bez porozumienia z królem pruskim. Zmiana ta, zdaniem Berlina, doprowadziła do unieważnienia traktatu, gdyż zmienił się ustrój.

Prawdziwym powodem niechęci Prus było zażegnanie sportu z Rosją oraz perspektywa II rozbioru, który miał dać Fryderykowi Wilhelmowi upragnione: Gdańsk i Toruń.

³⁴ Sejm rozbiorowy 1775 nie tylko zatwierdził I rozbiór Polski, ale także dokonał (na żądanie Rosji) zmian ustrojowych likwidujących reformy sejmu roku 1766. Jednymi z najważniejszych ustaleń było: powołanie Rady Nieustającej oraz utrwalenie elekcyjności polskiego tronu. Ustalenia te zniósł dopiero Sejm Wielki.

³⁵ Nadzieje na przeprowadzenie reform Sejmu Wielkiego wiązano z zaangażowaniem Rosji w wojnę z Turcją, jednak po zawarciu pokoju w Jassach zainteresowanie Rosji ponownie zwróciło się ku Rzeczypospolitej, a szybkie uzupełnienie strat pozwoliło na interwencję.

Jakobinów paryskich z klubistami warszawskimi zamiar wyświecają pisma publiczne w gazetach nawet umieszczone instrukcyi danej p. Semonville³⁶, ministrowi francuskiemu do Porty; słowo w słowo tłumaczona, jak się kładnie³⁷:

„Pan de St. Croix, czyli Décorsches³⁸ jest wyśmienity patriota, dla czego ostrzeżonym jest pan Semonville, aby się nie dziwował jego maskowanemu monarchizmu wielbieniu. Co on tylko zrobił za radą dobrych naszych przyjaciół będących w Warszawie, a to aby pod postacią moderowanych myśli mógł zyskać więcej przystępu i zaufania u tamtejszego dworu. JP. Semonville mieć będzie przesłane dwa miliony z skarbu narodowego, które na rekwizycyją tegoż ministra będą związane z kwotą sześciu milionów destynowanych na jego widoki. Miliony te użyte być mają na pozyskanie kredytów wezyra i reisefendiego³⁹, aby się deklarowali sprzyjać żądaniom przyjaciół naszych będących w Polsce”.

Deklaracja N[ajjaśniejszej] Imperatorowej całej Rosyi⁴⁰, wydana ministerialnie i poparta stotysięcznym wojskiem, pokazała na jaw tej monarchini potęgę, stałość i obrażenie zaprzeczone w głosach i pismach publicznych z pewnością⁴¹.

Mogłemże nie zarumienić się w moim zwiedzeniu? Mogłemże wstrzymać się od tego wyznania i żalu na sztukę zwodniczą i na krzywdę nienagrodzoną mojemu Narodowi, dobrze myślącemu i kochającemu Ojczyznę swoją? Wyznaję więc błąd mój, zlorzczę zwodzicielom niesytym nieszczęściu naszych i pragnących krwi niewinnej rozlewu, sławy cudzej szarpaczom, wzburzytelom kraju, marnotrawcom skarbu publicznego, klubistom wszetecznym.

³⁶ Charles-Louis Huguet de Sémonville (1759–1839) — francuski polityk i dyplomata. W latach 1790–1791 ambasador Francji w Republice Genui. W tym czasie pracował także nad rozbięciem sojuszu między Sycylią i Habsburgami. Od 1792 do 1796 był nominalnym ambasadorem republiki w Turcji, nigdy jednak nie pojawił się na placówce. Oficjalnym powodem był fakt, iż Ludwik XVI został zawieszony w swych czynnościach, czyli ambasador już nie reprezentował monarchii. W Polsce powszechnym było przekonanie, że Sémonville miał w Stambule doprowadzić do zerwania pokoju między Imperium, a Rosją i Austrią, co miało z kolei pomóc w obronie dzieła konstytucji.

³⁷ Francuski wysłannik w Warszawie był powszechnie uważany za agenta, mającego zasiać ziarno rewolucji w Rzeczypospolitej. Uważał tak również prymas Michał Poniatowski, czemu dał wyraz w sejmowym wystąpieniu 5 grudnia 1791 r. Następnego dnia w stolicy pojawiły się kopie fałszywego listu Escorches'a, mające demaskować tajne związki paryskimi jakobinami i zwolennikami konstytucji.

³⁸ Marie-Louis-Henri d'Escorches de Saint-Croix — ambasador francuski w Polsce, wydany po dojściu do władzy targowiczom, formalnie z tych samych powodów, dla których Sémonville nie został wpuszczony do Turcji, faktycznie ze względu na prowadzoną politykę zbliżenia między Polską i Francją.

³⁹ Wezyr — tu: najwyższy urzędnik turecki, odpowiednik europejskiego premiera.; reisefendi — tu: turecki odpowiednik ministra spraw zagranicznych.

⁴⁰ Chodzi o deklarację rozpowszechnianą przez Bullakowa 18 maja 1792 r. i wręczoną tegoż samego dnia kanclerzowi Chreptowiczowi, który przekazał ją królowi. W deklaracji zarzucano Rzeczypospolitej utrudnianie wojny z Turcją (żądania usunięcia wojsk i magazynów), dyskryminację ludności i duchowieństwa prawosławnego, naruszenie eksterytorialności ambasady rosyjskiej oraz obrażanie Katarzyny w trakcie obrad sejmowych. Nota ta uważana jest za początek wojny polsko-rosyjskiej.

⁴¹ W tym miejscu kończy się fragment z numeru 83.

Wyznaję, że głosy ich nigdy inaczej jak za głosy potwarzy fałszu i zwodzenia poczytywać będę; ta ich broń pokonała Ojczyznę, ta chce być jeszcze użytą na ich obronę, zwalając winę na osoby wstrzymujące ogień wojny i biorące się do zaradzenia najgrubszym w polityce i ludzkości błędom.

Wyznaję, że was, mężowie składający konfederacją terazniejszą, dopóty uwielbiać nie będę, dopóki nie ujrzę w dziełach waszych litości z sprawiedliwością ścisłą, powrócenia swobód naszych z poprawą błędów wciśnionych, uleczenia ran zadanych z dzielnym i skutecznym zaradzeniem Ojczyźnie wszystkiego ku dobru powszechnemu bez owej formalności gubiącej naród wycieńczony⁴². Do tego bowiem przyprowadzeni jesteśmy stanu, w jakim długą złożony chorobą leży nędzarz, zwłóką samą i namysłem doktorów niemogący się doczekać pomocy. Róbcie stanowcie, poprawujcie — naród wam wierzy, od was ratunku czeka, was uwielbiać będzie w rzeczy, nie z przystępów.

*Irascimini et nolite peccare*⁴³.

⁴² Jest to bezpośredni zwrot do uczestników obrad w Brześciu, gdzie w październiku i listopadzie obradowali członkowie zjednoczonych konfederacji polskiej i litewskiej. Głównym ich tematem były kwestie dotyczące projektów nowych zasad ustrojowych Rzeczypospolitej.

⁴³ *Irascimini et nolite peccare* — „Gniewajcie się, a nie grzeszcie” (łacińska wersja cytatu z biblijnego psalmu 4, 5, powtórzonego w *Liście do Efezjan* 4, 26; tl. J. Wujek).